

Julian Sulowski

"Jüdische Familienerziehung", Johanes Basta, Zürich-Einsiedeln-Köln 1974 : [recenzja]

Collectanea Theologica 46/3, 218-219

1976

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

metodę na przykładzie 22 krótkich i 10 dłuższych fragmentów Starego i Nowego Testamentu. W skład pierwszej części wchodzi między innymi zagadnienie pojęć i liczb u Filona aleksandryjskiego, liczba jako zasada budowy świata w filozofii greckiej, starożydowska mistyka liczb, dane archeologii chrześcijańskiej a rozmaite modele pitagorejskiej *tetraktys*.

Całą argumentację opiera autor na symbolice liczb, która jego zdaniem odgrywała decydującą rolę w sztuce pisania uprawianej w krajach starożytnego Wschodu. Schedl stara się wykazać, że teksty Biblii oparte są na planie liczb, podobnie jak starożytne budowle architektoniczne. Rozwinięta przez pitagorejczyków *tetraktys* (czyli suma pierwszych czterech, pierwszych ośmiu lub pierwszych dziesięciu liczb) wywodzi się według Schedla z Babilonii, gdzie za Nebukadnezera II (603—562 p.n.e.) znajdowało się epicentrum swoistej mistyki liczb (s. 240). Fakt ten rzutuje na interpretację Biblii, ponieważ ostateczna redakcja Pięcioksięgi i Proroków została dokonana po niewoli babilońskiej, około 520 r. p.n.e. Schedl zdaje sobie sprawę, że sztuka słowa stosowana przez Babilończyków nie została jeszcze dobrze zbadana, niemniej na podstawie studiów nad kabalistyką żydowską dopatruje się w Starym i w Nowym Testamencie ścisłego związku języka Biblii ze stosowaną w owym czasie sztuką słowa opartą na strukturze liczb. Zapoznanie tego związku w egzegezie dotychczasowej odbiło się ujemnie na interpretacji tekstów natchnionych, zaś stosowanie tej metody będzie według Schedla „zimnym prysznicem” dla gorączkowych i jednostronnych zwolenników metody *Formgeschichte*, a zwłaszcza *Redaktionsgeschichte* i pozwoli podejść do badania Biblii bez obciążeń tej hipotezy (s. 17). Zdaniem autora wielu dotychczasowych badaczy Biblii postawiło sprawę na głowie odmawiając godności i wartości obecnemu tekstowi Biblii. Dopiero bowiem właściwe poznanie i zrozumienie obecnego tekstu pod względem lingwistycznym może nas doprowadzić do poznania procesu powstawania obecnego tekstu.

Kwestionując metodę *Formgeschichte* Schedl nie rezygnuje jednak z samego terminu. Swoją metodę nazywa również *formgeschichtlich* (s. 21), ale rozumie przez to co innego. Zamiast procesu powstawania (formowania się) tekstu i atomizowania go na warstwy, interesuje go aktualna forma i struktura literacka tekstu biblijnego, poświadczona przez teksty kanoniczne (s. 22). Zamiast jak najszybciej uciekać od aktualnego tekstu kanonicznego w krainę ciekawostek naukowych, zresztą hipotetycznych, autor bada tekst, jak sam twierdzi, w jego stanie obecnym i pyta się o jego zasady strukturalne.

Pobieżne zapoznanie się z książką daje wgląd w solidny warsztat naukowy autora, który od 25 lat zajmuje się zagadnieniem „słowo i liczba” w Biblii. Nie pozwala to jednak na ocenę wartości naukowej jego twierdzeń. Dokonają tego zapewne bibliści znający dobrze zarówno współczesny strukturalizm, jak i dorobek dotychczasowych badań nad Biblią.

ks. Julian Sulowski SJ, Warszawa

Johanes BARTA, *Jüdische Familienerziehung*, Zürich—Einsiedeln—Köln 1974, Benziger Verlag, s. 160.

Autor jest Żydem. W publikacji niniejszej zajmuje się wychowaniem w rodzinie żydowskiej w drugiej połowie XIX wieku, we wschodniej i środkowej Europie. Za punkt wyjścia w swoich badaniach przyjmuje warunki społeczno-polityczne, które razem z innymi czynnikami współokreślały w owym czasie wychowanie żydowskie. Autor przedstawia życie rodziny żydowskiej, uroczystości, rolę ojca i matki oraz pozycję społeczną kobiety. W badaniach nie zatrzymuje się jednak na owej epoce. W rozdziale końcowym zestawia dawne wychowanie w rodzinie żydowskiej z sytuacją obecną. Stwierdza, że po II wojnie światowej przestało istnieć typowo żydowskie

wychowanie w rodzinie żydowskiej, gdyż zabrakło koniecznej do tego zamkniętej przestrzeni życiowej.

Interesujące są wyniki badań autora na temat wychowania w rodzinie żydowskiej w XIX w. Cechą podstawową tego wychowania było optymistyczne wyobrażenie o pojętności wychowanka. W rodzinie wpajano tradycjonalizm, stanowiący decydujący czynnik w wychowaniu typowo żydowskim. Wychowanie to ignorowało prawa ucznia do samodzielności i spontaniczności w oparciu o własne sumienie. Troska o powodzenie procesu wychowania należała do wychowawcy. Jego też autorytet był rozstrzygający w zwalczaniu przeszkód, jakie spotkał na tej drodze. Dominowało wychowanie apodyktyczne i autorytatywne, które nie wykluczało jednak życzliwości i miłości do wychowanka. Wychowanek musiał się tak powierzyć wychowawcy jak niewidomy widaćemu. Oprócz rodziny istniało szereg organizacji, które prowadziły działalność wychowawczą i dla których rodzice wychowywali swoje dzieci. Ortodoksyjna rodzina żydowska uważała za swoje podstawowe zadanie wykształcenie dzieci według zasad judaizmu oraz przekazanie im całej spuścizny religijnej i kulturalnej. Na tej tradycji oparty był cały proces kształcenia, który ulegał wprawdzie modyfikacjom, ale zawsze posiadał wyraźne rysy normatywne. Proces kształcenia polegał właściwie na swoistym ukołysaniu wychowanka tradycjonalizmem, podbudowanym przez religię objawioną. Istniało już wprawdzie świadome programowanie nauczania, ale było ono wypadkową najżywotniejszych wartości tradycyjnych i oportunistycznego dostosowywania się do środowiska. Wychowanie typowo żydowskie było więc mocno zakorzenione w przeszłości. Jego związek ze współczesnością i z przyszłością miał na oku konserwację starych treści, opierając się mocno wpływowi obcych kultur. Toteż nie można było oddzielać kształcenia formalnego od przekazywanych treści. Kształcenie służyło etyczno-umysłowej formacji świadomego i odpowiedzialnego za siebie i swój naród Żyda.

Dla czytelnika żydowskiego książka stanowi ważny przyczynek do poznania historii i obyczajów swego narodu. Inni czytelnicy mogą dzięki niej poznać judaizm europejski w jego życiu codziennym i zrozumieć postawy społeczno-polityczne Żydów współczesnych. Zakorzeniają się one bowiem w tradycji XIX w. i mimo kryzysu spowodowanego przez ostatnią wojnę światową drzemia jeszcze w podświadomości społecznej potomków Abrahama.

ks. Julian Sulowski SJ, Warszawa

Wolfgang LONGART, *Spielbuch Religion. Für den Umgang mit fünf bis zwölfjährigen Kindern*, Zürich—Einsiedeln—Köln, Lahr 1974, Benziger Verlag — Verlag E. Kaufmann, s. 218.

Katecheci, którzy śpiewali z małymi dziećmi piosenkę *Kto stworzył fruwnące ptaszki, falujące morze?*, w połączeniu z odpowiednimi gestami pantomimicznymi, mogli stwierdzić, że katecheza o stworzeniu świata stała się dzięki niej naprawdę radosną nowiną czyli swoistą ewangelią. Element zabawy wyzwala bowiem u dzieci pozytywne nastawienie do przekazywanej treści oraz wzmacnia u nich wewnętrzną motywację do obojętnego podejmowania wysiłków w uczeniu się. Temu zapotrzebowaniu dziecka wychodzi na przeciw niniejsza książka. Jest ona zresztą jedną z prób odpowiedzi na postulat rodziców Badenii-Wirtembergii, którzy na pytanie, czego oczekują najpilniej od szkoły dla swoich dzieci, odpowiedzieli: „więcej zabawy, a mniej nacisku na wyniki”. Jest to reakcja rodziców na przeciążenie intelektualne dzieci, w dużej mierze związane z reformą szkoły w oparciu o programy curricularne. Właśnie w związku z tymi programami uległo także przeintelektualizowaniu szkolne nauczanie religii.

Wolfgang Longardt sądzi, że koncepcja uczenia się, przeakcentowująca element racjonalny ze szkodą dla afektywnego, jest krokiem wstecz.